do suflowania

Loterya

№ 172.

172.

Bibl. Jag.

5 февраля 1882 № 11
Ж. Рук. В.Ц.К.

do Cenzury.

Loteryja.

~~Fraszka~~ Wodewil, w jednym akcie, ze śpiewami. —

Słowa Oskara Milewskiego, muzyka Stanisława Moniuszko.

Osoby.

Nieznajomy
Szlachcicki obywatel
Anna jego córka
Jan Piórkiewicz kancelista
Bibutkiewicz b. rejent
Icek Amsterdam kollektor
Poczty ljon.
Markier z traktjerni.
Rejgras agronom.
Pani Sędzina i jej dwie córki.
7 mu z Chóru.

Scena w Powiatowem mieście.

Scena 1.

Piórkiewicz, Nieznajomy, Chór trzymających loterję... każdy z nich ma bilet w ręku :/: Nieznajomy siedzi w oknie na drugiem piętrze zajezdnego domu z sygarem w ustach i Gazetą w ręku, często przerywa czytanie i zamyśla się, lub obojętnie na dół pogląda :/

Chór.

Cóż z równać może niecierpliwości,
Jaka w tej chwili mą duszą władnie,
Cała budowa pięknej przyszłości,
Dzisiaj się wzniesie albo upadnie.
Dzisiaj ostatnia loterji klasa!
Ostatni promyk długich nadziei
Gdy los mnie zdradzi i tej kolei

Z przegraną szczęście moje zgasa,
A więc fortuno, w tej przecie chwili,
Niech się twa szala ku mnie prze-
chyli,

/: Wszyscy chodzą zamyśleni i często głośno wzdychają :/

Jeden z Chóru. /: z przesadą :/

Cóż to i wy wzdychacie? więc
i wasz duch umie się wznieść
w krainę marzeń, i wasza myśl
rzucając marny padół ziemi
umie ulecić do idealnej sfery
poezji z kąd rozczulona dusza
powraca z westchnieniem?

Drugi.

Nie idzie nam tu o poezje,
ideały i marzenia; zostawiamy
to ludziom którym wątłowie
świta: lecz dziś kończy się cia-

gnienie ostatniej klasy loterji klasycznej.

Trzeci.

Jeżeli dziś nie wygram... zginę.

Czwarty.

Jeżeli i dziś fortuna nie uśmiechnie się do mnie, w łeb sobie strzelę.

Piąty.

Po tylu przegranych gdy mię los i w tej stanowczej chwili zdradzi, połknę uncyę Pruskiego kwasu.

Szósty.

Ja się powieszę.

Siódmy.

Ja się utopię.

Piórkiewicz.

Ach panowie! zostawcież dla

mnie choć jeden (wodzaj śmierci ~~wodzaj~~ jeżeli przegram.... ja który wygrać taki potrzebuję, bo co do panów, na honor dziwię się mocno, że wygranej żądacie.

Wszyscy.

Jakto? dziwisz się temu?

Piórkiewicz.

Zapewne dziwi mnie to niemało.. ... każdy z was panowie ma piękny urząd, piękne dochody, gdybym potrzebował tego posiadać ani bym myślał o wygranej.

Pani Sędzina. /: w okularach która dotąd chodziła wodząc za sobą dwie córki, jedną: chromą, drugą garbatą:/ A ja powiadam, że jeżeli jest sprawiedliwość na świecie, jeżeli

ślepa fortuna choć przez
okulary cokolwiek widzi,
to ja jedna wygrać powin=
nam... mam dwie córki przy=
stojne ~~nawet~~ Tadne (córki dygają)
lecz; że bez posagu nikt
z was ich nie bierze.... muszę,
muszę koniecznie wygrać.

Piórkiewicz.

Zapewne... lecz oto przybywa
jeden człowiek szczęśliwy,
(wchodzi Rejgras) któremu niepo=
trzeba wygranej.... Nie=
prawda panie Rejgras....
dziedzic obszernych włości
gospodarząc nowym, a więc
korzystnym sposobem, nie
myślisz jak my o loterji

Rejgras.

Owszem, w tym celu przyby=
wam i jaki zbawienia wy=
granej czekam.

Piórkiewicz.

Dla czego?

Rejgras.

Bo inaczej zbankrutuję....
jestem bez grosza.

Piórkiewicz.

A intraty.

Rejgras.

Z czego?

Piórkiewicz.

Ze zboża

Rejgras.

Jam nie hreczkosiej bym
żyto lub pszenicę zasiewał.

Piórkiewicz.

Cóż więc pan zasiewasz?

Rejgras.

Trawy.

Piórkiewicz.

To coś przynosi.

Rejgras.

Obory je zjadają.

Piórkiewicz.

Więc dochód z obór.

Rejgras.

Ten idzie na kupno gipsu pudretty i innych ingredencji któremi się pola posypują.

Piórkiewicz.

Gdzież więc korzyść z takiej gospodarki? gdzie procent z majątku?

Rejgras.

Nie ma go lecz za lat 30 ście
będzie podwójny.

Piórkiewicz.

A tymczasem?

Rejgras.

Tymczasem muszę na loterji
wygrać.

Piórkiewicz.

Wszyscy więc, wszyscy wygrać
musiemy.

Wszyscy.

Wszyscy wygrać musiemy.

Jeden z Chóru.

Lecz tą razą Poczta nadzwy-
czajnym sposobem opóźnia
się.

Drugi.

Nie mogę znieść dłużej tej

niepewności.

Trzeci.

Trzeba o powód opóźnienia kollektora zapytać... /z wota./ Panie Amsterdam!

Wszyscy. /z wołają:/

Panie Amsterdam!

/z Icek ukazuje głowę w oknie kantoru/

Trzeci.

Dla czego dotąd nie ma tabelki?

Icek. /z żydowska:/

Czekam co chwilę.... rozumiem już nawet, że Poczta blizko miasta być musi.

Pierwszy.

Ach ta chwila oczekiwania rokiem będzie dla mnie!

Drugi.

Czuję, że to oczekiwanie gorączkę mi sprawia.

Trzeci.

Ja umieram z niecierpliwości.

Czwarty.

Ja nie wytrzymam... pójdę na trakt pocztę spotykać...

Pierwszy.

Dobra rada... idę za tobą.

Wszyscy.

Idźmy, idźmy pocztę spotykać! /: Odchodzą:/

Scena 2.

Piórkiewicz, potem Anna, Nieznajomy w oknie.

Piórkiewicz. /sam:/

Wszyscy pragną wygranej, lecz dla mnie ona jest bardziej niż innym potrzebna, kocham

Hannę nad życie, zostać
jej mężem, byłoby to dla
mnie zostać najszczęśliwszym
w świecie człowiekiem. –
Lecz ojciec jej choć już
mi sprzyja, niechce mnie
ubogiego przyjąć na zięcia
i woli ją oddać za pana
Bibutkiewicza, dla tego
że jest mniej niż ja ubogi.
(Anna przybywa:) Ach przybywaj
droga Hanno .... oddawna
cię tu wyglądam ... Cóż
ojciec?

Anna.

Błagałam go, raz jeszcze
błagałam go ze łzami ....
dobry ojciec płakał razem
ze mną, jednak odmówił ....
ach panie Janie, jeżeli ojciec

mnie zmusić pójść za tego
Bibułkiewicza ja umrę
z rospaczą.

Piórkiewicz.

Najmilsza Flanno! nie płacz
nasz los musi się odmienić..
...słuchaj oddawna taję
przed tobą....

Anna.

Cóż takiego?

Piórkiewicz.

Oddawna oszczędzałem mo=
ją pensyę...

Anna.

I jesteś bogaty?

Piórkiewicz.

Nie jeszcze, ale nim zostanę....
...oto wziąłem bilet na War=
szawską Loterję, dziś przyjdzie
wiadomość o ostatniej i najwa=

żniejszej klasie... los nie może być niesprawiedliwym, muszę coś wygrać a wówczas ojciec nie odmówi mi twej ręki.

Anna.

Ach Janku ileż szczęścia.

Piórkiewicz.

Gdybym tylko wygrał z pięć tysięcy złotych wówczas przy mojej pracy mógłbym cię utrzymać i wówczas, ach wówczas Hanno z twoją miłością byłbym szczęśliwym, byłbym zupełnie szczęśliwym.

Anna.

Ach Janku i najdroższy Janku i ja byłabym wówczas szczęśliwą... zupełnie szczęśliwą.

/: Janek całuje rękę Hanny :/

Nieznajomy. /: który złożywszy gazetę słuchał całej rozmowy kochanków... do siebie :/

Za pięć tysięcy złotych, byliby szczęśliwi... zupełnie szczęśliwi... a ja mam krocie... a jednak... ach!...

Piórkiewicz.

Ach! Hanno! od czasu jakiem wziął bilet tylko o naszem szczęściu myślę... i już wszystko w cześnie ułożył...

Hanna,

Czy tak?

Piórkiewicz

Za wygrane pieniądze kupię dom obok z waszym położony... od frontu dam w nim

gratis mieszkanie panu Se=
kretarzowi, a za to zostanę
Podsekretarzem i będę miał
prócz pensji połowę jego
dochodów.

Flanna.

Cóż znaczą te dochody?

Piórkiewicz.

Znaczą... hm... różne... uczci=
we... przypadkowe... będzie=
my mogli przystojnie się
utrzymać... tam na górze
jak więc założymy ogródek,
zasadzimy go drzewami....
...w cieniu tych drzew bę=
dziemy się bawić, z początku
sami... a potem i nasz
mały synek...

Hanna. /: uderzając go ręką po ustach :/

Przestań, przestań ... a myśl, że trzeba w przódy wygrać,

Piórkiewicz.

Ach tak, w loterji całe nasze szczęście

Duet. 2

Piórkiewicz i Anna razem.

#

Cała nadzieja na tym bilecie,
I gdy dziś łyszczem fortuny dary,
Niech kto chce szczęścia szuka po świecie,
Szczęśliwszej od nas nie znaj=dzie pary.

Piórkiewicz.

Ach bo ty Hanno pojąć nie umiesz,

Ile to szczęścia mieć dobrą
żonkę.

Hanna.

Gdy żona dobra, co wtem miłego,
Masz słuszność Jasiu ja niepoj=
muję,
Lecz jak mieć miło męża do=
brego,
Choć jeszcze niewiem, jednak
zgaduję.

Scena 3ᵉ

Ciż sami i Szlachcicki

Szlachcicki. /:wchodząc z lewej kulisy:/

Anno jesteś niedobrą i niepo=
słuszną córką, a wać-pan
panie Janie niegrzecznie
sobie ze mną postępujesz, pro=
siłem byś się przestał zalecać
do niej, bo chociaż cię lubię

do tego jednak związku
niezwalczone widząc prze=
szkody, innemu ją przyrze=
kłem.

Piórkiewicz

Ach Panie!

Anna

Ach ojcze!

Szlachcicki.

Dziś nie dość jest kochać by
się żenić... dawno, dawno
minęły czasy Sielanek
i pasterskich miłostek, dziś
kto się żeni powinien mieć
czem żonę utrzymać i wy=
chować dzieci...

Anna.

Ach ojcze nie gniewaj się,
ta przeszkoda bardzo łatwo
daje się usunąć. —

Szlachcicki.

Jakto?

Anna. /z pewnością/

Janek dziś jeszcze będzie bogaty.

Szlachcicki.

Cóż to jaka sukcessja?

Piórkiewicz.

Nie panie, lecz mam nadzieję dziś wygrać

Szlachcicki

Cóż to i wać pan należysz do liczby głupców którzy tam przed chwilą jak szaleni po trakcie pogonili poczte spotykać, którzy grosz pewny, mieniają na niepewne nadzieje?.. fi.... fi... tego dzieciństwa nigdym się po wacpanu niespodziewał.

Anna.

Ach mój ojcze uspokój się,
nie odbieraj nam słodkiej
nadziei, my mamy przeczu-
cie, że los będzie dziś sprzy-
jał naszej miłości...

Piórkiewicz.

Panie! byłeś przyjacielem
mojego ojca.

/: oboje całują ręce Szlachcickiego :/

Szlachcicki.

No, no, pozwalam wam
cieszyć się waszem marze-
niem... /: na stronie :/ gdy widzę
ich czystą miłość, serce mi
się kraje z rozpaczy, że ich
pożenić nie mogę... /: głośno :/
Słuchajcie dzieci nic wam
nie przyrzekam, bo nie mogę,
lecz lubię was widzieć razem...

no, raz ostatni pozwalam!
...uściskajcie się...tak jak
dawniej gdyście młodzi byli
i gdym ja patrząc na was
cieszył się jeszcze dziś za-
wiedzioną nadzieją wasze-
go związku... no uściskajcie
się....

Anna.

Ojcze!

Piórkiewicz.

Panie!

Szlachcicki.

No, no, skoro pozwalam,
zróbcież mi tę przyjemność.

Piórkiewicz.

Hanko!

Anna.

Janku! /ściskają się/

Scena 4.

Ciż sami Bibutkiewicz.

Bibutkiewicz.

Do nóg upadam! do nóg upadam! panie Szlachcicki jak widzę przyrzekłszy córkę jednemu, pozwalasz jej ścískać drugiego, a panna Anna mając już narzeczonego tak jak ja przystojnego i dobrego, a do tego granicznego esc Rejenta, jeszcze o kanceliście nierozpomina.

Szlachcicki.

Przyjacielu! godziż się by człowiek rozsądny i poważny zważał na te fraszki... oni się niegdyś razem hodowali, prócz tego byli się przed chwilą

mocno poróżnili, kazałem im pogodzić się!

Bibułkiewicz.

No to co innego – jeżeli tak.. przepraszam!.. kto kocha ten i zazdrości, a jak silnie kocham pannę Annę zaraz dowiodę... Byłem na śniadaniu w cukierni i nawet tam o niej nie zapomniałam.

/ dobywa paczkę cukierków i podaje Annie/

Anna.

Dziękuję ja cukrów nie lubię.

Szlachcicki.

Przyjm moja córko!

Piórkiewicz.

Nie bierz!

Bibułkiewicz.

Nie godzi się nic przyjąć od narzeczonego.

Anna.

Być może bardzo rychło prze=
staniesz pan siebie tak tytu=
łować.

Szlachcicki. (na stronie)

Nie roztropna!

Bibułkiewicz.

Nie rozumiem.

Piórkiewicz.

Jak jest mości panie, wzią=
łem bilet na loterję, dziś wy=
gram los gruby, a wówczas
panna będzie mogła podług
woli wybór uczynić.

Bibułkiewicz.

Cha, cha, cha! cha!

Szlachcicki.

Co za nierozwaga!

Bibułkiewicz.

Ty wygrasz! a ile masz biletów?

Piórkiewicz.

Całą dziesiątą część biletu

Bibutkiewicz. /: dobywa bilety :/

Wiedziałem oddawna, że trzy=
masz loterją ... a jam o tem
niezapomniał ... patrz mam
dziewięć takich jak twój utam=
kowych cząsteк i jeszcze trzy
całe losy ... cha ... cha ... cha ...
któż z nas bliższy wygranej?

Anna.

Ach!

Piórkiewicz.

Ach!

Bibutkiewicz.

Cóż to panna Anna tem się
zasmuca?

Szlachcicki.

Ech gdzie tam ona żartuje
z ciebie ... no pójdź panie

Bibułkiewicz, pójdź ze mną, przy-
stano mi ze wsi sztof wyborney
pomarańczówki... /: na stronie :/
Biedne dzieci, odebrać im tę
chwilę pociechy która, wstyd
wyznać i sam podzielać za-
czynałem.

Bibułkiewicz.

Idę.. /: n.s. :/ i nieznośny kance-
lista! jak uważam batamuci
mi trochę dziewczynę, /: głośno :/
lecz warto by i młodzież
szła z nami... mogą się tu
znowu pokłócić.... pokłócić...

Szlachcicki.

Hanno! proszę idź mi wraz
do kościoła.

Bibułkiewicz.

A na pana Piórkiewicza czeka
zapewne jakieś przepisywanie

w jego kancelarji. /: na stronie :/
poczekaj gaszku po ślubie
ani noga niestąpisz w mym
domu.

Scena 5.

Piórkiewicz, Anna, potem Nierzna-
jomy. /: Obaje wzdychają :/

Anna.

Cóż Janku?

Piórkiewicz.

Ach upadła cała nadzieja.

Anna.

Nie wygrasz?

Piórkiewicz.

Niepodobna on ma tyle bile-
tów.

Anna.

Ach Janku zginęliśmy!

Piórkiewicz.

O ja nieszczęśliwy! /: obaje płaczą :/

Nieznajomy. /: który przez cały trzech poprzednich scen uważał co się działo:/

Biedne dzieci! /: potem wstępuje ze swego mieszkania na scenę z pugilaresem w ręku, którego niewidzą:/ pomogę im. /: głośno:/ nie trzeba się tak smucić piękna panienko! a tobie panie kawalerze przystoi płakać.

Anna.

Ach panie gdybyś znał nasze nieszczęście.

Nieznajomy. /: biorąc Annę za rękę:/

Słyszałem po części z góry waszą rozmowę.

Piorkiewicz. /: odchodząc na stronę:/

Nie lubię tych wielkich panów,

szczególnie gdy ... gdy ... gdy
Hankę biorą za rękę.

Nieznajomy.

O! więc się pocieszcie! ... będzie=
cie szczęśliwi ... miłość to
najszlachetniejsze duszy czło=
wieka uczucie, gdy w waszym
wieku, w czystych jak wasze
sercach swój piękny pączek
rozwinie, całej przyszłości
nie myślną jest rękojmią ...
w wiośnie życia każdy dzień,
każdą chwilę kwiatami ros=
koszy ubarwi, w lecie życia,
słodki, słodki owoc przyjaźni,
stratę wiosennych kwiatów,
stratę młodzieńczych marzeń
szczodrze nagrodzi, a gdy
i zima życia, gdy starość

nadejdzie, wzajemna pomoc,
wzajemna pociecha w cierpie=
niach i samą starość umili.

Hanka.

Jakże piękna nadzieja.

Piórkiewicz. /: na stronie:/

Nieznośny grzecznis!

Nieznajomy.

A jeżeli los srogi niedozwoli
nam długo się z sobą cieszyć...
jeżeli śmierć wczesna nas
rozdzieli, o i wówczas i wówczas
miłość nieżyjącej nawet osoby
na życie tego co tu zostaje,
błogo będzie wpływać, a wspo=
mnienie lubej istoty; myśl,
że jej cień jest zawsze tu przy=
tomny, każde uczucie wzbrani,
każdy czyn uświęci.... o! mło=

dzi ludzie, kochajcie się!... a jeżeli to was nie uczyni szczęśliwszymi od innych, uczyni przynajmniej wyż= szymi, lepszymi.

Hanna.

Lecz panie mamy wiele przeszkód.

Nieznajomy.

Słyszałem o nich... lecz mnie się zdaje, że los wam będzie przyjazny... właśnie dzisiej= szej nocy śniło mi się że podobna do ciebie panienko osoba, wygrała na loterji... ja miewam dobre przeczucia... nie trzeba tracić nadziei,... pozdrawiam was piękne dzieci... /odchodzi do kantoru/

Scena 6.

Piórkiewicz, Anna.

Piórkiewicz.

Próżna pociecha.

Anna.

Jednak coś mi bżej, coś mi weselej po tem co powiedział... ... kto on jest?

Piórkiewicz.

To jakiś podróżny... przyjechał tu dziś rano i czeka aż mu powóz naprawią.... właśnie widząc go tu siedzącego pół dnia u okna, byłem ciekawy... ... powiedział mi sługa, że wracają z wojażu, byli we Włoszech, w Szwajcarji i Bóg wie gdzie jeszcze, to jakiś bogaty filozof, czy co wiek-

szą jest osobliwością bogaty
poeta, ale przy tem dzi=
wak i nieprzyjaciel ludzi....
... nie ma co zważać na jego
słowa... lecz żegnam cię
Hanno.... może nie rychło
przyjdzie to pożegnanie na
całe życie tobie uczynić...

Hanna.

Janku nie trać nadziei!

(Piórkiewicz odchodzi na prawo.)

Scena 7.

Anna (sama)

Arja.

Ledwom dzieckiem być przestała,
Ledwom myślą w świat wyjrzała,
Myśl ta marząc o przyszłości,
Już marzyła o miłości.
I świat cały to marzenie,
W złotą szczęścia barwę pstrzyło,

Dziś mnie smutnie przebudziło,
Nieznane dotąd cierpienie,
Lecz pociechy jego słowo,
Przykrych cierpień gorycz słodzi,
I o szczęściu myśl na nowo,
W mojej duszy już się rodzi,
I jak dawniej znowu marzę,
Ślubne wieńce i ołtarze,
Marzę, bliskie me zaręczie,
Marzę miłość, marzę szczęście!

/: Odchodzi na lewo:/

Scena 8.

Nieznajomy sam /: zawsze smutny wychodzi z kantoru bez pugilaresu:/

Przystał na wszystko i tajemnicy
dochować przyrzekł... oni
będą szczęśliwi, a stary samo-
lub ukaranym zostanie...
ach dziś nie powiem do siebie
ten dzień straciłem.

Romans

Ciós w duszę moją bije za ciosem.
Oni nie żyją, ona w mogile!
Lecz i wtej walce z przeciwnym losem,
Choć duszę szarpią rozpaczy burze,
Miewam niekiedy pociechy chwilę,
Te chwile, w których sobie powtórzę:
Ach miło dobrze czynić w ukryciu,
Dobrego czynu mile wspomnienie,
Nie jedną troskę łagodzi w życiu,
Nie jedno w sercu goi cierpienie!

— · —

Gdy sobie niczem ulżyć nie mogę,
Innym nieść ulgę roskosz znajduję
Torując innym do szczęścia drogę,
Po stracie swego pociechę czuję,
I milkną serca mojego burze.

W tej chwili w której sobie po-
wtórzę:
Ach miło dobrze czynić w ukryciu,
Dobrego czynu ciche wspomnienie,
Nie jedną troskę łagodzi w ży-
ciu,
Nie jedno serca goi cierpienie!

— · —

A gdy do czesną pielgrzymkę skończę
Gdy z nimi duszę moją połączę,
Niechcę najemnych chórów po sobie,
Lecz sen mój znany śpiew niech.
kołysze,
Niech dobroczynica przy moim
grobie,
Czyni ofiarę, niech z tamtąd słyszę:
Ach miło dobrze czynić w ukryciu,
Dobrego czynu ciche wspomnienie,
Nie jedną troskę łagodzi w życiu,
Nie jedno serca goi cierpienie!

/: Wolnym krokiem wraca do domu na prawo i znowu jak przedtem z sygarą usiada w oknie, gdzie już do końca zostaje sztuki :/

Scena - 9.

Chór trzymających loterję... Poczty-lion, za sceną daje się słyszeć trąbka pocztowa, potem śpiew Chóru. Wszyscy otaczają Pocztyljona z pakietem :/

Chór.

Ach spiesz, ach spiesz pocztyljonie,
Szczęście niosą nam twe dłonie,
Już od rana cię czekamy,
Spiesz a dobry trynguield damy.

Pocztyljon.

Ach jechałem nie leniwo,
Ciągle kłusem lub z kopyta,
Świadczy to, bryczka pobita,
Dajcież, dajcie coś na piwo!

Chór.

/: Wszyscy w ciągu chóru dają coś Poczty-
lionowi :/

Ach spiesz, ah spiesz Poczty-lionie,
Szczęście niosą nam twe dłonie,
Masz na piwo... gdy wygramy,
Więcej damy, więcej damy.

/: Poczty-lion kłania się i wchodzi do kantoru :/

Scena 10.

Chór trzymających loterję, po kolei przyby-
wają, Bibułkiewicz, Piórkiewicz,
Icek. /: wszyscy mocno wzruszeni chodzą wró-
żnych kierunkach i pot z czoła ocierający :/

Pierwszy.

Nadeszła stanowcza chwila,

Drugi.

Za chwil kilka wybije najwa-
żniejsza w życiu moim godzina.

Trzeci.

Ach fortuno!

Wszyscy.

Ach fortuno!

(Przybywają Bibutkiewicz i Piórkiewicz, otwiera się okno kantoru, Icek wychyla głowę:)

Icek.

Mości panowie! oto tabelka! proszę o bilety, (wszyscy rzucają się ku oknu:) proszę po kolei, po kolei. (wszyscy skupiają się około okna:)

Chór.

Ach fortuno, otwórz oczy,
Niech twa szala dziś nie zboczy,
Na mnie, na mnie spojrz łaskawie,
Od lat tylu, tyle stawię.

(Po kolei każdy pod ciężkiem westchnieniem podaje do okna kantoru swój bilet, po każdym Icek woła:)

Icek.

Przegrana!

/: Wówczas przegrywający przechodzi na prawą stronę sceny i tym sposobem formują się dwa chóry razem śpiewające:/

Chór: tych którzy przegrali zgnie=wem:/ A niech jasny piorun trza=śnie,
Ta loterja istne baśnie,
U warjatów sam osiędę,
Jeśli jeszcze grać umia będę.

/: Z żalem:/

Jakże straszna losu zdrada,
Próżnom cieszył się wygrana,
I nadzieja już upada,
Bo loterje zakazano....

/: Gdy wszyscy trzymający loterję w jeden chór się złączyli, Piórkiewicz podaje swój bilet:/

Icek.

Wygrana! pięć tysięcy złotych!

Chór. /: z zadziwieniem :/

Wygrał złotych pięć tysięcy.

Piórkiewicz.

Ach więc spełnione nadzieje!
o jakżem szczęśliwy.

Icek.

Możesz pan nawet zaraz odebrać pieniądze.

/: Podaje pugilares nieznajomego :/

Piórkiewicz.

Biegnę szukać mojej Flanki!
o radości! o szczęśliwości!

/: wybiega :/

Bibułkiewicz /: podaje swój bilet. :/

Icek.

Wielka wygrana! dziewięćkroć sto tysięcy.

Chór.

Ah! dziewięć kroć sto tysięcy.

/: chwila milczenia :/

/: z wybuchem :/

Strasznej niesprawiedliwości,
Los dał przykład na niecnocie,
Nam by fenig - jemu krocie,
Pęknę ach pęknę z zazdrości.

/: W czasie chóru Bibutkiewicz wielkiemi krokami chodzi po przodzie sceny ze znakami najżywszej radości... z głębi przybywa Szlachcicki :/

Scena 11.

Bibutkiewicz, Szlachcicki, Chór.

Bibutkiewicz

A... jestem więc milionowym panem.

Szlachcicki.

Co słyszę! jakie szczęście!... przyjm powinszowanie kochany

zięciu!

Bibutkiewicz.

Zięciu! zięciu! darujesz panie (z przyciskiem) Szlachcicki, dziś rano jawnieś okazał, że mnie za zięcia nie życzysz gdyś córkę innemu ściskać pozwolił.

Szlachcicki.

Jakto panie Bibutkiewicz?

Bibutkiewicz.

A do tego jakkolwiek córkę waćpana kocham, he... my Panowie nie zawsze głosu serca słuchać możemy.

Szlachcicki.

Nie pojmuję...

Bibutkiewicz.

Należy żeby równy żenił się z równą... różne uwagi....

familijne stosunki... nie zawsze nam tylko naszych uczuć słuchać dozwalają...

Szlachcicki.

Więc wać pan?

Bibułkiewicz.

Ale... być może mnie wypadnie moim majątkiem jakieś upadające Hrabstwo, a temu Hrabstwu swoim tytułem moje Bibułkiewiczostwo podreperować.

/ Tymczasem przychodzą Piórkiewicz i Anna. /

Scena 12.

Ciż sami, Piórkiewicz, Anna,

Szlachcicki.

Tego już nadto... panie Panie czy chcesz mieć rękę mojej córki?

Piórkiewicz.

Ach panie!

Anna.

Ojcze! i on wygrał na loterji pięć tysięcy złotych.

Szlachcicki.

Czy tak! tem lepiej, pójdźcie więc za mną dzieci, pójdźcie zaraz! żegnam pana.

/: Odchodzą :/

Bibułkiewicz.

Cha, cha, cha, cha, bawi mnie ten Szlachtura... Wy panowie moi dawni koledzy i sąsiedzi, gdy nas dziś los tak bardzo rozdzielił, na pożegnanie naszej znajomości i stosunków chciejcie mnie udarować bytnością na obiad do tego tu

Hotelu !... /: wszyscy nisko się kłaniają i odchodzą :/

Scena 13.

Bibułkiewicz /: sam :/

/: woła za kulisy :/

Hej garsony ! Markiery ! lokaje ! służące. /: z domu zajezdnego wychodzą służący :/ przygotować mi na dwadzieścia osób obiad pański, wziąść od Noeba kosz najlepszego wina... z cukierni piramidę z moją cyfrą przynieść, a wszystko żwawo i rychło - my panowie nie lubiemy długo na coś czekać... /: służący odchodzą :/ tak muszę zupełnie inny tryb życia zacząć, żyć lepiej niż żyłem dotąd i lepiej niż

żyją inni bogaci ludzie!... będzie u mnie i huczne i wesoło... ach pieniądze!... wypada się ożenić.... lubi= tem dość tę gładką Flankę... .... co mi potem że gładka dziewczyna.... hm póki nie ma z warszeczków każda z nich gładka.... uprawdzie dobra... rozumna.... lecz co tam wielcy panowie na to nie zwykli zważać, więc i mnie tak wypada czynić gdy mam pieniądze, ach pieniądze!... honor, szczę= ście, uczciwość, powaga, ro= zum, piękność, wszystko za niemi w ślad idzie, ten co dziś na mnie z góry poglądał,

jutro mi się pokłoni, ten
co dziś mnie unikał, jutro
pierwszy przyjdzie mi zło=
żyć swoje uszanowanie, ta
co dziś moje affekta obojęt=
nie przyjmowała, jutro
za mną szaleć będzie, pie=
niądze! wy jesteście duszą
dzisiejszego świata, jego
prawem, jego religiją ... jego
bożyszczem! —

Śpiewka.

Człowiek w swem życiu cnotli=
wy,
Choć z prawej nie zbacza drogi,
Nie będzie jednak szczęśliwy,
Bez grosza, gdy jest ubogi,
Gardzą cnotą gdy ta w nędzy,
Łaszka cnota bez pieniędzy!

Pieniądze lube pieniądze,
Wy macie czarowną siłę,
Wy wszystkie spełniacie żądze,
Żwami tylko życie miłe.

— · —

Ten poczet pradziadów długi,
Choć w herbie książęcym liczy,
Gdy goły już, gdy ma długi,
Nikt więcej mu nie pożyczy.
Herb nie obroni od nędzy,
Fraszka tytuł bez pieniędzy!
Pieniądze, lube pieniądze,
Wy macie czarowną siłę.
<u>i t. d. / jak wyżej /</u>

— · —

On wświecie rozumem słynie,
Książki pisze, książki czyta,
Lecz gdy kieszeń pustką świta,
Literacka sława minie,
I nie wybawi go z nędzy,

Fraszka rozum bez pieniędzy.
Pieniądze lube pieniądze,
Wy macie czarowną siłę,
i t. d. /: jak wyżej :/

— · —

Ja, że Bóg piękne dał lica,
O świetnej karjerze marzy,
Wprawdzie nas licem zachwyca,
Lecz się djabelnie oparzy,
Bez posagu umrze w nędzy,
Fraszka piękność bez pieniędzy!
Pieniądze lube pieniądze,
Wy macie czarowną siłę
i t. d. /: jak wyżej :/

— · —

Tak było, tak dalej będzie
Czy głupi kto, czy rozumny,
Czy szlachty kto stoi wzdzie,
Czy z herbów kto swoich dumny!

Gdy ubodzy, jęczy w nędzy
Wszystko fraszka bez pieniędzy
Pieniądze, lube pieniądze,
Wy macie czarowną siłę,
Wy wszystkie spełniacie żądze,
Z wami tylko życie miłe!

— · —

Scena 14.

Bibutkiewicz, Icek.

Icek. /. lękliwie wychodząc z kantonu./ na stronie./

Wprawdzie dobrze mi jeden zapłacił, lecz się lękam by drugi, innej nie dał mi za figiel nagrody ... odważmy się ... /głośno./ najłaskawszy panie!

Bibutkiewicz.

Nie lękaj się, przystąp bliżej ... jestem pan popularny.

Icek.

Prawdziwie nie śmiem,

Bibutkiewicz.

No odważnie... prócz pożyczenia pieniędzy wszystko ci uczynię.

Icek.

Zaszła mała omyłka.

Bibutkiewicz.

Jaka?

Icek.

Pan nie wygrałeś dziewięćset kroć tysięcy....

Bibutkiewicz.

Bydź nie może... ileż wygrałem?

Icek

Nic.

Bibutkiewicz.

Nic?!

Icek.

Nic, oto jest tabelka, sam się

pan przekonasz.
(Oddaje tabelkę i śpiesznie ucieka)

Scena 15.

Bibułkiewicz sam:

Nieba! co słyszę!... (przebiega spiesznie tabelkę) nic nie wygrałem! ... Amsterdamie! Lotrze! rozbójniku.... zemszczę się.... zabiję go... nie wolno... zginąłem... tak wielkim byłem panem... tak piękne miałem projekta i wszystko upadło... ... ach! głowa mi pęka... ach co za okropne zdarzenie.... umieram....

Scena 16.

Bibułkiewicz, Chór trzymających loterję, potem Szlachcicki, Piórkiewicz, Anna, orszak weselny.

/: Goście zaproszeni na obiad przychodzą ubrani we fraki :/

Rejgras.

Ceniąc zrobiony nam przez Jaśnie Wielmożnego pana zaszczyt, stawiamy się do jego stołu.

Bibutkiewicz.

Idźcie do czarta!

/: ogólne radzenie :/

Rejgras.

Co to znaczy?

Bibutkiewicz.

Powiadam idźcie do czarta!

Rejgras.

Zaprosiłeś nas na obiad.

Bibutkiewicz.

Niech piekło was karmi.

Markier.

Jaśnie Wielmożny panie... obiad gotowy i piramida na stole....

Bibutkiewicz.

Zjedz sam obiad i strzaskaj twoją piramidę.

Markier.

Lecz kto za to zapłaci?

Bibutkiewicz.

Ubiję totrze jeżli mi jeszcze słowo wyrzeczesz.

Wszyscy.

On z radości z mysły stracił.

(słychać się słyszeć hałas za sceną)

Bibutkiewicz.

Co to znaczy?

Rejgras.

Wracają z zaręczyn Piórkiewi=

cza

i córki pana Szlachcickiego.

Bibutkiewicz.

I ja jeszcze straciłem! o ja nieszczęśliwy!

Szlachcicki, Piórkiewicz i Anna

(za niemi orszak weselny z bukietami)

Chór.

Nie goniąc za zdradą fortuny mary,
W rodzinnym domku w cichej mierności,
Wśród darów szczęścia, darów miłości,
Żyj setne lata! dobrana paro!

Szlachcicki.

Co się tu stało?

Rejgras.

Pan Bibutkiewicz z radości z mysły stracił! —

Bibułkiewicz. /: porywczo :/

Jeszcze nie, ale dziś pewno je stracę.... dziś się zwojuję.... dziś oszaleję.... okropne zdarzenie... ja nic nie wygrałem!...

Wszyscy.

Jakto?

Bibułkiewicz.

Przeklęty Amsterdam omylił się...

Wszyscy.

Czy być może?

Bibułkiewicz.

O całe trzy cyfry... jestem nieszczęśliwy!... jestem znowu ubogi!

Wszyscy.

/: śmiech ogólny :/

Cha! cha! cha! cha!

Bibułkiewicz.

Jeszcze się śmiejecie okrutnicy!
gdy ja umieram, przepadam,
ginę!....

/: wychodzi w rozpaczy :/

Piórkiewicz.

Ja więc jeden dziś wygrałem!

Szlachcicki.

Los wyraźnie sprzyjał waszej
miłości, będziecie szczęśliwi.

Markier.

Lecz kto za obiad i piramidę
zapłaci?

Szlachcicki.

Zamieś to wszystko do mnie....
a was panowie których za=
wiódł pański obiad, proszę
na szlacheckie wesele.

/: wszyscy odchodzą :/

Chór.

Nie goniąc za fortuny marą
W rodzinnym domku, w skrom=
nej mierności,
Wśród darów szczęścia, darów
miłości,
Żyj długie lata, dobrana
para!

Nieznajomy, (który
przez cały czas w oknie swoim siedział:)

Ach miło dobrze czynić w ukry=
ciu,
Dobrego czynu ciche wspomnie=
nie,
Nie jedną troskę łagodzi w życiu
Nie jedno serca goi cierpienie!

Дозволено къ представленію
въ Губернскій Царствъ Польскаго
Варшава 18 февраля 1882

Koniec.